Nr. 11. Lwów, dnia 1. listopada 1908 r. Rok IX.

# HODOWCA DROBIU

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:

w Państwie Austryackiem rocznie 6 K., półrocznie 3 K.

w Rossyi rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp.

w W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.

w innych krajach roczn. 8 franków, półrocznie 4 franki.

**Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.**

**czasopismo poświęcone hodowli, zapobieganiu i leczeniu chorób drobiu, gołębi, ptactwa ozdobnego i śpiewającego, królików i innych mniejszych zwierząt domowych.**

**Organ krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików**

i jego Filii mających siedziby:

**w Brzeżanach, Niepołomicach, Przemyślu, Pukasowcach, Samborze, Sanoku, Schodnicy, Stanisławowie, Starym Samborze, Tarnopolu, Tłumaczu, Złoczowie.**

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Redakcya i Administracya „Hodowcy drobiu“ **we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.**

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ulica Kochanowskiego l. 33.

**Inseraty** zamieszcza się za opłatą wedle umowy — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 50 hal.

## Konserwowanie jaj.

(Ciąg dalszy).

Doświadczenie 12. Jaja powleczone szelakiem.

Lepszym środkiem konserwacyjnym od parafiny okazał się szelak (roztwór 10 gramów szelaku w 100 $cm^3$ alkoholu i 100 $cm^3$ eteru), którym napędzlowano 18 jaj, te bowiem dały się dobrze przechować przez czas 9 miesięcy i były zdatne do użycia, chociaż nabyły słabą, właściwą woń i smak, przypominający lakier i eter i straciły średnio 0.0161% wilgoci dziennie.

Tak samo Zörkendörfer stwierdził, iż jaja powleczone lakierem lub pokostem dały się przeszło 2 miesięcy zakonserwować, nie tracąc nic na zapachu ani na smaku. Drechsler umieścił w wilgotnej sieczce jaja napędzlowane szelakiem, a mimo to jaja po 66 dniach leżenia, zachowały swój normalny zapach i smak, podczas gdy jaja niespreparowane w ten sposób, już w krótkim czasie zgniły po umieszczeniu ich w sieczce wilgotnej.

Powłoka lakieru lub pokostu pozostaje przy gotowaniu na jajach, skutkiem czego te łatwo mogą pękać, a nadto może zmienić się smak jaj, gdy tymczasem materyały rozpuszczalne w wodzie, jak białko, klej, guma, dekstryna rozpuszczają się w czasie gotowania jaj, nie pozostawiając po sobie żadnego śladu. Materyały te atoli mają wobec lakieru i pokostu tę niższość, iż one same wrazie zawilgocenia, stają się dobrem podłożem dla rozwoju drobnoustrojów, które mogą się przenieść na jaja.

Powlekanie jaj substancyami tłuszczowemi lub lepkiemi wymaga wiele czasu i staranności, gdyż jednorazowe powleczenie zazwyczaj nie wystarcza. Przy wysychaniu lub stężeniu powłoki należy w regule jaja odpowiednio poukładać, co przy użyciu materyałów lepkich najlepiej uczynić na półkach z drobnej siatki drucianej, gdyż na nich lepka powłoka nie tak bardzo i znacznie przylega, jak do drzewa. Przez przylgnięcie zaś do drzewa łatwo powstają w powłoce luki, a nawet może zdarzyć się uszkodzenie skorupy jaj.

Jednym z pojedynczych i często zalecanych środków w celu konserwacyi jaj jest owinięcie tychże w czysty, gruby papier. W tej mierze podaje Böckmann[1]) doświadczenia poczynione w własnem gospodarstwie. Konserwował on mianowicie u siebie jaja przez szereg lat w ten sposób, iż owijał je starannie w czysty papier gazetowy, poczem układał po 400 sztuk do płaskich skrzyń. Skrzynie te były podzielone poprzecznemi ścianami na 4 części, a w każdej z nich mieściło się po 100 jaj, w ten sposób ułatwionym był przegląd zapasu jaj, które można było z łatwością, w miarę ich wieku zużywać. Böckman twierdzi, iż jaja w ten sposób konserwowane przechowywały się dobrze po kilka miesięcy, nie psuły się bowiem nigdy i miały zawsze dobry smak.

Wyniki konserwacyi jaj w sposób wyżej wspomniany, które uzyskał autor poznamy później.

Oprócz powyżej opisanych sposobów konserwowanie jaj, zapomocą mechanicznego opatrywania ich w ochronną powłokę istnieją jeszcze, jak to już wspomnieliśmy, metody, przy których skorupa lub część białka jaja zostaje zmodyfikowana, chroniąc tem samem jaja od wysychania i od wniknięcia do nich drobnoustrojów.

Skorupę jaja można zapomocą środków chemicznych zgęścić lub przez impregnowanie środkami odrażającymi zabezpieczyć wnętrze jego przed czynnikami gnilnymi;

[1]) Fr. Böckmann: Die Methoden zur Konservierung der Eier und ihr praktischer Wert. — Neuste Erfindungen und Erfahrungen 1890. 17 196 i 245.

można wreszcie zewnętrzną warstwę białka przez krótkie ogrzewanie zamienić na ochronną powłokę reszty zawartości jaja.

Do środków, zmieniających chemicznie skorupę i które dłużej lub króciej działają desynfekcyonująco należy kwas siarkowy, szkło wodne i kwas fluorowo krzemowy. Wskutek preparowania kwasem siarkowym następuje przemiana pewnej części węglanu wapniowego i siarkanu wapniowego skorupy, a skorupa staje się przytem gęstszą, nadto kwas siarkowy, nawet silnie rozcieńczony działa zabójczo na drobnoustroje, które mogą się znajdować w skorupie lub na niej. O próbach w celu stwierdzenia wartości tej metody konserwowania jaj nie przytacza autor ani własnych ani też cudzych doświadczeń.

Doświadczenie 13. Jaja powleczone szkłem wodnem.

W pierwszych dniach maja 1903 nałożono zapomocą pędzla roztworem sodowego szkła wodnego, nabytem w handlu 20 jaj, z których połowa była zupełnie świeża, a druga część już kilka tygodni leżała w lodowni. Jaja te leżały na półce — naprzód zapuszczono ich górną połowę, a po obeschnięciu i odwróceniu drugą. Po trzykrotnem powtórzeniu tego zabiegu wyglądały jaja równomiernie okryte. Wprawdzie byłoby prościej, gdyby się jaja umieściło w sicie i tak zanurzono w szkle wodnym, lecz w tym wypadku trudno byłoby uzyskać tak jednostajną powłokę. Jaja te przechowano w piwnicy na półce.

25/XI. 1903 miały wszystkie jaja dobry wygląd, jakkolwiek były nieco chropate, gdyż powłoka szkła wodnego złuszczyła się na nich w niektórych miejscach. Przy prześwietlaniu okazały się komory powietrzne jaj dosyć duże, a w związku z tem utraciły one znacznie na wadze. Z 5 jaj zbadanych 4 były dobre i smaczne, 1 zaś było niezdatne do użycia. 7/I. 1904 znaleziono 2 jaja zepsute. 2/II. 1904 wyglądały jaja tak jak poprzednio, smak niektórych z nich, ugotowanych względnie usmarzonyrh był dosyć dobry. Resztę jaj zbadano szczegółowo 10/III. 1904 i stwierdzono u nich smak jeszcze dosyć dobry, lecz jałowy.

Utrata wagi jaj wskutek wysychania nie była tu tak znaczna, jak u jaj nieimpregnowanych, a wolno w piwnicy przechowanych — wynosiła od 0.0200 do 0.0972%, a średnio 0.0584% na każdy dzień przez czas trwania doświadczenia. Ochrona powłoki szkła wodnego przeciw wysychaniu była pomimo to niedostateczną, a także kilka jaj mimo tej ochrony uległo zepsuciu.

Inny sposób zastosowania roztworu szkła wodnego, który daje lepsze wyniki poznamy w dalszym ciągu.

Doświadczenie 14 i 15. Jaja impregnowane 20%-ową montaniną (kwas fluorowo krzemowy).

Z montaniną, którą używa się głównie do osuszania zawilgoconych ścian i desynfekcyi, przeprowadzał autor dwie próby, które jednak dały zupełnie złe rezultaty. Montanina nie zapobiegła bowiem wysychaniu jaj, a nadto wiele jaj nabrało złego smaku, a już po 4 tygodniach część jaj próbnych uległa zepsuciu. Następne doświadczenie z tym samym środkiem w roztworze 25, 5 i 1%-owym stwierdziły również, zupełną bezwartościowość montaniny jako środka do konserwowania jaj.

Doświadczenie 16. Jaja spreparowane nadmanganianem potasowym i owinięte papierem.

Najbardziej używanym z środków, mających na celu wyniszczenie drobnoustrojów, znajdujących się na skorupie jaj jest nadmanganian potasowy. Niezbyt kłopotliwą metodę konserwowania jaj zapomocą tego środka, zastosował autor według przepisów Koller'a, zgodnego z innymi opisami tej metody.

Z początkiem czerwca 1903 zatopiono 23 jaj na godzinę w roztworze 3—4 gramów (na koniec noża) nadmanganianu potasowego w 2 litrach wody. Jaja ociekły z płynu na sicie, a następnie zostały ułożone na desce, gdzie zupełnie obeschły.

Po obeschnięciu zawinięto jaja, które miały teraz brunatny kolor, w czysty miękki papier i ułożono je w płaskiem naczyniu szklanem, które umieszczono w piwnicy. 26 listopada 1903 przeglądnięto jaja; skorupa ich była ciemno brunatna, barwa ta jednak nie zadziała na nie w niczem ujemnie; pory w skorupie wydawały się mniejsze aniżeli u jaj nie spreparowanych; z tych ugotowano 2 sztuki, miały one smak dobry ale nieświeży. W jednem rozbitem jaju znajdowało się we wnętrzu kilka ciemnych plam, było ono zresztą jeszcze dobre i niezepsute. 9/I. 1904 zbadano w dalszym ciągu 6 jaj; wygląd i zapach był dobry, tylko barwa skorupy była nieco ciemniejsza niż pierwej. Smak jaj ugotowanych był dość dobry, ale w każdym razie nie lepszy, aniżeli jaj przez ten sam przeciąg czasu, przychowanych na półkach (doświadczenie 1 i 2). Przy oglądaniu jaj w dniu 13/II. 1904 i 2/III. 1904 znaleziono jedno zepsute jajo; reszta była jeszcze zdatna do użycia. Z badanych w dniu 28/IV. 1904 ostatnich 6 jaj wyglądały wszystkie dobrze i były jeszcze niezepsute; smak 3 sztuk ugotowanych był jeszcze dosyć dobry, ale jałowy, tak samo i 3 innych, które usmażono.

Przy tej metodzie zakonserwowały się jaja na ogół dobrze, wszakże zaledwie nieznacznie lepiej aniżeli jaja użyte do doświadczeń sub. 1 i 2, które bez żadnych specyalnych zabiegów przechowano w piwnicy. Zepsucie się kilku jaj spreparowanych nadmanganianem potasowym uważa autor za przypadkowe i nie przypisuje mu żadnego znaczenia, opierając swoje zdanie o tym sposobie konserwacyi na jakości jaj, które pozostały zdatne do użycia. Jakość jaj zakonserwowanych w tych trzech wypadkach (doświadczenie 1, 2, 16) była prawie jednakowa.

Różnica w ubytku na wadze wskutek wyschnięcia jest tu nieznaczna, gdyż przy doświadczeniu 16-tem utraciły jaja przeciętnie w każdym dniu 0·0697% swej wagi, wobec takiego samego ubytku 0·0645% względnie 0·0753 przy doświadczeniach 1 i 2.

Tak samo smak jaj użytych do doświadczenia 16. nie pozostał lepszym od smaku jaj sub. 1 i 2. Używanie nadmanganianu potasowego do konserwowania jaj jest zdaniem autora korzystne, gdy się ma do czynienia z jajami niezbyt czystemi, gdyż przez jednogo-

dzinne zatopienie ich w rozczynie tego środka, desynfekuje się ich powierzchnię, a następne owinięcie ich w papier ma zaś na celu ochronienie przed osiadaniem się na nich kurzu lub wilgoci z powietrza.

Oprócz nadmanganianu posasowego używa się przy konserwowaniu jaj w celu ich odrażania kwasu salicylowego i borowego. Rozczyny tych środków stosuje się w sposób podobny jak nadmg. pot.. Autor nie przeprowadzał doświadczeń z tymi środkami. (C. d. n.).

# CHÓW GOŁĘBI

SKREŚLIŁ

EUGENIUSZ ADOLF SAS TERLECKI

LEKARZ WETERYNARYJNY.

(Ciąg dalszy).

**Morettel.** Odmiana czarna z białymi policzkami i białym dzióbem, dzisiaj już wyginęła. Obecnie znane są pod tym mianem tylko osobniki szarawo czarnej barwy, z czarnym dzióbem i licznemi białemi piórkami na głowie i szyi.

Najwięcej hodowaną i lubianą odmianą są t. z. **gąski wiedeńskie** (*Wiener Ganzeln*). (Fig. 36.). Rysunek



Fig. 36. Gąska wiedeńska.

podobny, jak u srok, tylko głowa, przednia część szyi jest biała. Rysunek ten ciągnie się po obu stronach od karku piękną łukowatą linią, które łącząc się razem na dolnej części szyi, tworzą tamże ostry kąt (łuk). Dziób jasny, oczy zawsze ciemne, a pierścienie oczne szerokie, czerwone.

Barwa upierzenia czarna, czerwona, żółta i niebieska, ostatnia bardzo rzadko udatna i w tym kolorze są gąski zazwyczaj wadliwe. Oprócz tego są gąski perłowe, srebrzyste i mleczne.

**6. Szek peszteński,** czyli **węgierski latawiec (pląsacz) górnolotny,** także **węgierski pląsacz bocianowaty** zwany. *The short-faced Pest or Hungarian Tumbler. Der Pester Hochflieger. Ungarischer gestorchter Tümmler.* (Fig. 37.).



Fig. 37. Szek peszteński.

Trochę większy od angielskiej białogłówki, posiada krępy, krótki tułów, a postawę wdzięczną, wyprostowaną, a wyraz oczu żywy, ognisty.

Głowa płaska, czoło średnio szerokie, dość wysokie, lekko wypukłe. Dziób krótki, gruby, czarny, a oczy perłowe z maleńką źrenicą, otoczone gładkim, ciemnym pierścieniem. Szyja wysmukła, dość długa, jest w okolicy krtani cienka i trochę wygięta, pierś pełna, wystająca. Grzbiet lekko opadający, tworzy z długim, silnie zwartym ogonem linię prostą, a długie skrzydła przylegają ściśle do ciała. Podbrzusze płaskie, słabo wykształcone. Nogi średnio wysokie, nieupierzone.

Upierzenie białe, a lotki i sterówki są czarno obramowane. Podług Dürigena, obecność czarno obramowanych sterówek w ogonie nie jest konieczną, a nawet powiada on, przedstawiają się lepiej białoogoniaste w locie. Marten żąda czarną pręgę przez ogon.

W mieście Erlau na Węgrzech, hodują pląsacze jednobarwne, czarne, niebieskie, całkiem z kształtu i postawy do peszteńskich szeków podobne. Są także czarno i niebiesko wyczkowate (nakrapiane gehämmart).

## Wiadomości bieżące.

— **Wiadomości handlowe.** Z dat podanych w wykazach handlu francuskiego (Documents statistiques sur le commerce de la France) dowiadujemy się, iż w r. 1907 przywieziono do Francyi ogółem 448.420 cetnarów metrycznych jaj tj. o 80.000 cetnarów metrycznych więcej aniżeli w r. 1906. Ten dowóz nie został atoli w całości spotrzebowany we Francyi, gdyż pewną jego ilość dalej eksportowano. Jeżeli się ograniczymy do przedstawienia wysokości importu tych tylko jaj, które skonsumowano we Francyi to przedstawi się on znacznie mniejszym, gdyż obejmuje za rok ubiegły (1907) 308.641 cetnarów metrycznych, będąc przytem o 76.000 cet. m. wyższym niż w r. 1906. Zwiększony ogólny dowóz jaj do Francyi przypada zatem prawie wyłącznie na potrzeby krajowe a nie na dalszy wywóz. Od r. 1906 wzrósł potrójnie import jaj zagranicznych na własne potrzeby Francyi. Ten import na własną konsumcyę rozwijał się od r. 1895 w następujący sposób:

| Rok | Dowóz w cetn. met. (brutto) | Rok | Dowóz w cetn. met. (brutto) |
|---|---|---|---|
| 1895 | 93.029 | 1902 | 202.042 |
| 1896 | 102.682 | 1903 | 196.666 |
| 1897 | 121.108 | 1904 | 210.058 |
| 1898 | 145.642 | 1905 | 214.994 |
| 1899 | 144.451 | 1906 | 232.940 |
| 1900 | 153.266 | 1907 | 308.641 |
| 1901 | 163.573 | | |

Z ogólnikowo podanych dat za r. 1907 dowiadujemy się, iż dowieziono tam

| | | |
|---|---|---|
| z Belgii | 59.528 | cetn. metr. |
| z Włoch | 42 424 | „ „ |
| z innych krajów | 206.684 | „ „ |
| Razem | 308.641 | cetn. metr. |

Dokładniejszy pogląd na kraje dowożące do Francyi jaja daje statystyka za r. 1906 która się przedstawia następująco:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosya | 76.469 | Turcya | 45.929 |
| Niemcy | 8.761 | Egipt | 646 |
| Belgia | 49.490 | Algier | 33 |
| Szwajcarya | 1.416 | Tunis | 93 |
| Austro-Węgry | 8.804 | Madagaskar | 7 |
| Włochy | 31.772 | Inne kraje | 1.694 |
| Bułgarya | 7.826 | | |
| Razem | | Razem | 232.940 |

Bilans francuskiego zewnętrznego handlu jajami pogorszył się w ciągu ostatnich lat nietylko skutkiem zwiększonego importu z krajów obcych, ale także z powodu znacznego spadku własnego wywozu. Te dwa czynniki, wzrost importu i spadek wywozu zmieniły w krótkim czasie do niepoznania dawniejsze stosunki. Jeszcze w r. 1896 przedstawiał się stosunek przywozu jaj dla konsumcyi we Francyi do eksportu jaj francuskich jak 1 do 2, a w r. 1897 jak 2 do 3, ale już w następnych latach przy wzrastającym ustawicznie dowozie, zmniejszył się eksport do tego stopnia iż import znacznie przewyższył eksport. Od tego czasu stosunki jeszcze znaczniej się w tym kierunku dla wywozu jaj w Francyi pogorszyły.

Dzisiejszy stan obrotu handlowego jajami we Francyi przedstawia na 308.641 cetnarów metrycznych dowozu tychże, tylko 71.546 cet. metr. wywozu. Import przewyższa zatem obecnie czterokrotnie eksport, jestto radykalna zmiana w niewielu latach. Poniżej podane zestawienie wykazuje spadek wywozu jaj francuskich, według wykazów handlowych od r. 1895:

| Rok | wywóz w cetn. metr. (brutto) | Rok | wywóz w cetn. metr. (brutto) |
|---|---|---|---|
| 1895 | 175.378 | 1898 | 129.882 |
| 1896 | 223.641 | 1899 | 127.164 |
| 1897 | 177.614 | 1900 | 120.983 |

| Rok | wywóz w cetn. metr. (brutto) | Rok | wywóz w cetn. metr. (brutto) |
|---|---|---|---|
| 1901 | 119.386 | 1905 | 111.934 |
| 1902 | 103.062 | 1906 | 107.845 |
| 1903 | 102.776 | 1907 | 71.546 |
| 1904 | 128.855 | | |

Z jaj wywiezionych z Francyi w r. 1907 przypada 63.609 cetn. metr. tj. około 90% eksportu na Anglię. Charakterystycznem jest, iż Francya dała się ubiedz na tak blisko niej znajdującym się rynku angielskim, przez bardziej oddalonych konkurentów i to właśnie w artykule zbytu, którego głównym warunkiem jest świeżość. Jeszcze przed niewielu laty dostarczała Francya na targi angielskie dwa razy większą ilość jaj niż obecnie.

Wartość dowiezionych w celu konsumcyi jaj dla Francyi w r. 1907 obliczono na 37 milionów franków a wartość eksportu francuskich jaj na 9·7 milionów franków. Niedobór wynosi zatem przeszło 27 mil. fr. a dawne źródło poważnych dochodów zmieniło się na stałą rubrykę wydatków.

## KRONIKA.

* **W skład Wydziału Filii lwow. Kraj. Towarzystwa chowu drobiu itd. w Sanoku** wybrano na zgromadzeniu w dniu 11. października 1908: prezesem p. Wojciecha Ślączkę, adw. kraj.; wiceprezesem p. Wilhelma Szomeka, adwok. kraj.; skarbnikiem p. Pawła Stepka, kasyera miej.; gospodarzem p. Adama Gądylowskiego, wł. realności.

* **Przewóz drobiu z Rosyi** będzie się mógł odbywać transito w specyalnych wagonach. Pojenie i karmienie takiego drobiu wewnątrz wagonów odbywać się będzie w Przemyślu i Oświęcimie pod dozorem weterynarzy w myśl okólnika c. k. Namiestnictwa z dnia 4. września 1908. l. 114419.

* **Zjadanie sierści przez króliki.** Wypadki zjadania sierści przez króliki należą do zjawisk bardzo rzadko obserwowanych — oczywiście nie należy tu mieszać z niemi znanego zwyczaju samic, wyrywania sobie sierści przed okoceniem się, gdyż czynią to tylko w celu wysłania gniazda dla spodziewanego potomstwa.

Dla lepszego wyjaśnienia takich wypadków musimy tu wskazać na dwa podobne zjawiska u innych zwierząt domowych, a mianowicie na pożeranie wełny przez owce i wyrywanie piór przez kury.

W owczarniach wybucha niekiedy szkodliwy nałóg, rozszerzający się szybko wśród całej trzody. Dzieje się to w czasie, gdy owce karmi się na stajni, wówczas bowiem zdarza się, iż jedna z nich rozpoczyna nagryzać wełnę drugiej sztuki, w czem wnet jej zaczynają pomagać inne owce, tak że biedna ofiara pozostaje wreszcie prawie całkiem z wełny objedzona. Następnie przychodzi kolej na inną owcę, a w końcu wszystkie zwierzęta rozpoczynają swoją wełnę zębami wzajemnie obrabiać.

Tego rodzaju wypadki są oczywiście fatalne dla właścicieli danej trzody owiec, gdyż marnuje się przytem najczęściej wszystka wełna. Pierwiej sądzono, iż owce zabierają się do obgryzania wełny z nudów w czasie pobytu, na stajni, gdyż nałóg ten wyjątkowo tylko spostrzega się owiec na pastwisku. To zaś, że wreszcie nałóg ów dotykał całą trzodę, przepisywano naśladownictwu i z tego powodu radzono usuwać natychmiast ze wspólnej stajni zarówno sztuki ogryzane jak i objadające wełnę.

Doświadczenia ostatnich lat nie przemawiają atoli za słusznością powyższego zapatrywania, gdyż udało się prawie udowodnić, iż pożeranie wełny przez owce ma podobne przyczyny, co lizawość u bydła, bo w obu tych wypadkach skutkowało dobrze, a nawet prowadziło do zupełnego wyleczenia, zadawanie zwierzętom soli kuchennej, szlamowane kredy, i wapna karmowego.

Podobnym chociaż pozornie zupełnie innem zjawiskiem jest wydzieranie sobie piór przez kury; tu rozpoczyna się ono zazwyczaj odwrotnie i to, w ten sposób, iż najpierw jedna sztuka wydziera sobie własne pióra, następnie dopiero obdziera z nich inne kury i wypija krew z dutek, zdobytych w ten sposób piór.

Źródłem tego nałogu są zaburzenia w odżywianiu, gdyż obserwowano je głównie u zwierząt trzymanych w stajniach lub klatkach — u kur wolno biegających na obszernych okólnikach, zdarza się on tylko wyjątkowo.

Te same przyczyny zdają się powodować i pożeranie sierści przez króliki. Niewłaściwa karma i ciasne pomieszczenie są tu punktem wyjścia owego nałogu.

Z tego powodu powinni hodowcy w razie stwierdzenia wypadku zjadania sierści przez króliki — zwrócić szczególną uwagę na ich odżywianie i pomieszczenie. U królików młodych, dotkniętych tą wadą trzeba nadto zbadać czy nie jest ona spowodowana brakiem mleka u karmiącej ich samicy.

* **Hodowla kaczek na wsi.** Uderzającem zjawiskiem jest zbyt małe dotychczas rozpowszechnienie chowu kaczek w miejscowościach, obfitujących w wody. Spotykamy tam bowiem kaczki prawie zawsze tylko w nieznacznej bardzo liczbie obok dość licznych stad gęsi. Tę niepopularność kaczek musimy przypisać wprost bądź nieznajomości sposobów ich wychowu, bądź też niezrozumieniu ich wartości gospodarskiej. Gęś znosi w roku, średnio licząc — najwyżej 30 jaj, zaś kaczka odmiany Peking do 100 jaj, które można z najlepszym skutkiem podkładać kurom przez cały sezon nośności do wysiadywania, przyczem pamiętać należy, że dobrze podkarmione kaczęta, są już w wieku 10—12 tygodni są ptakami nietylko okazałymi, ale pod każdym względem doskonałymi na stół.

* **Skórki królicze.** Chcąc dłuższy czas przechować skórki królicze należy je naprzód wymoczyć przez 24 godzin w świeżej wodzie, następnie się je oskrobuje nożem z włókien i tłuszczu i rozciąga gładko na desce, przybijając brzegi gwoździkami i suszy w miejscu przewiewnem. W dalszym ciągu moczy się je w rozczynie z 1 funta ałunu i $^1/_2$ funta soli kuchennej w 9 litrach wody, przez 4—5 dni, poczem rozpościera się skórki ponownie na desce i suszy w miejscu zaciemnionem, a futerko odtłuszcza przez wytarcie sierści drobnym popiołem, przesianym przez sito. Sposób ten nadaje się do zastosowania i przy wszystkich innego gatunku skórach, które są przeznaczone do dłuższego przechowania.

* **Grzebienie kogutów.** Z grzebieni kogutów można łatwo i bez wielkich zabiegów przyrządzić smaczną potrawę; w tym celu płucze się je w kilku świeżych wodach, poczem zanurza się na 1 minutę w $^1/_2$ litrze wrzącej wodzie, a po wydobyciu i ociekniçciu z wody, kładzie na grubem płótnie, posypuje solą i wyciera suchem płótnem, przyczem błona się się z nich łatwo złuszcza. Teraz wkłada się je ponownie do świeżej wody, z dodatkiem odrobiny soli i soku cytrynowego, w której powinny pozostać jak najdłużej, w tym bowiem czasie grzebienie bieleją. Po wybieleniu gotuje się grzebienie z odrobiną białego bulionu na wolnym ogniu przez 10 minut.

* **Czy chów w pokrewieństwie drobiu w ogólności, a w szczególności gołębi jest wskazanem lub nie.** *(K. Dobrowolski).* Na częste zapytania w tym kierunku wielu, szczególnie początkujących hodowców, pozwalam sobie przytoczyć uwagi z mojej trzydziestokilkoletniej praktyki nabyte.

By drób się dobrze chował, t. j. by potomstwo jego było zdrowe i odznaczało się cechami, które hodowca u swego drobiu chce widzieć, musi być umiejętnie parowanym.

Parowaniem w ogólności nazywamy łączenie dwóch osobników różnej płci w tym celu, by otrzymać potomstwo, a umiejętnem, jest ona wówczas, jeżeli odpowiada wyżej podanym warunkom.

Zajmijmy się więc pierwszym warunkiem t. j. zdrowiem potomstwa. By na to pytanie odpowiedzieć, musimy wyjść z zarodka życia każdej istoty zorganizowanej, którym jest komórka. Rozmnaża się ona na mocy siły życiowej, nam bliżej nieznanej, będącej prawdopodobnie zjawiskiem chemicznem, powstającem z przemiany materyi. Przy rozmnażeniu się odgrywa bardzo ważną rolę odżywianie się komórki, a temsamem odżywianie się danego organizmu.

Lecz nie tylko sam pokarm jaki organizm przyjmuje ale klimat również i inne warunki życiowe wpływają jużto dodatnio ujemnie na ustrój.

Wszak wiemy, że drób nasz np. kury, które wszystkie od „kura bankiwa" pochodzą, choć kilkaset odmian liczą, to samo gołębie domowe jako rasowe, ręką umiejętną hodowcy, w jeszcze większy zastęp zebrane, mimo że protoplastą ich ma być gołąb skalny, jako bardzo blizko z sobą spokrewnione, musiałyby już dawno przestać istnieć, nie mając pierwszego warunku życia o którym z początku wspomnieliśmy t. j. w y m i a n y m a t e r y i. A jeżeli tak nie jest, to jest coś, co zapobiega temu, czyli co tę wymianę materyi, u hodowców pospolicie: „z m i a n ę" czyli „o d ś w i e ż e n i e m k r w i" zwaną, umożliwia. A tem właśnie jest pokarm, klimat i wogóle inne warunki życia.

I tu mogę i z mego i z innych hodowców doświadczenia przytoczyć przykłady że jakkolwiek drób a w szczególności gołębie spokrewnione z sobą nie dają potomstwa zdrowego, a gołębie z jednego gniazda szczególniej wysoko rasowe, u których hodowla w pokrewieństwie dłuższy czas się odbywała, dają młode zwyrodniałe, kaleki często a nawet przestają być płodne, przeniesione w odleglejsze miejsce, gdzie mają zmienione warunki życia a sprowadzone napowrót w to samo miejsce i parowane z najbliższymi swemi krewnemi a więc np. brat z siostrą; matka z synem i t. d. dają potomstwo znowu zdrowe i dalej płodne. Próby tego rodzaju robiłem z ś. p. Majerem z Debreczyna na mewkach wschodnich, jakobinach angielskich, ganclach i innych.

Przykładem podobnym są również ganzle nasze, które przed 50 około laty miały być sprowadzone do nas w liczbie kilkudziesięciu par, a które utrzymują się jeszcze ciągle w płodności, dzięki tylko temu że choć nie z zamiarem tym z góry powziętym ale mimo woli sprzedawane lub w inny sposób dostają się w rozmaite miejscowości, a wędrując po całym naszym kraju i często zmieniając swe siedziby, nabywają własności, umożliwiające dalszy chów tej rasy.

Z tego więc wszystkiego, com wyżej przytoczył, wynikałoby, że nie jest wskazanem łączyć swe rasowe gołębie lub drób celem odświeżenia kras z nowo sprowadzonymi osobnikami lub w tym celu krzyżować z innemi rasami, lecz że nie chcąc wprowadzać obcej krwi w swe zwierzęta, można dalej prowadzić choć w pokrewieństwie i ten doskonale się udawać będzie, jeśli tylko oddamy te zwierzęta na pewien czas w inne warunki klimatu, gleby itd.

* **Sprawozdanie zarządu Filii w Brzeżanach o wynikach wylęgu z jaj sprowadzonych w r. 1908.** W bieżącym roku, Towarzystwo nasze nadawało swoim członkom prawie wyłącznie jaja, sprowadzone z innych okolic do wylęgu.

Nadano też 807 jaj, z których wylęgło się 280 piskląt kaczych i kurczych, czyli w przecięciu ze 100 jaj wylęgło się 35 piskląt.

Uwzględniając nieprzychylne okoliczności, wśród jakich jaja te do nas przybywały — mianowicie: daleką okolicę (nieraz aż z zachodnich stron Niemiec), liczne niepraktyczne opakowania, przeszło milowy transport kołowy itd. — konstatujemy, że jest to wprawdzie średnio dobry rezultat wylęgu, — jednakże z jaj sprowadzowych dochowujemy się okazów rasowych o zaletach rodziców i równych im okazałością — podczas gdy sztuki żywe sprowadzane do rozpłodu zalet tych bardzo często nie mają — albowiem hodowcy pozbywają się zwykle za drogie pieniądze sztuk u siebie wybrakowanych, źle znaczonych i fizycznie nienależycie rozwiniętych.

Z tych tedy powodów popieramy gorąco sprowadzanie jaj dla swoich członków, a tylko w wyjątkowych wypadkach sprowadzamy sztuki rozpłodowe żywe.

Nadto każdy hodowca woli otrzymać jaja wylęgowe, aniżeli rozpłodniki żywe, albowiem z jaj ma bez kłopotów nieraz liczny przychowek, podczas gdy sztuki żywe musi jeszcze pielęgnować i żywić nim mu się naniosą — o ile nośność ich nie zawiedzie — albowiem miewaliśmy i takie wypadki, że sprowadzony drób albo zupełnie się nie niósł, albo też znosił jaja bez zarodków.

Sprowadzanie jaj do wylęgu jest również i z tego praktycznem, że pisklęta wylęgłe łatwiej się w danej okolicy aklimatyzują aniżeli drób sprowadzony z innej okolicy i wychowany wśród innych warunków miejscowych.

Z powyższych powodów jesteśmy zdania, że jaja wylęgowe ras u nas niehodowanych należy za wszelką cenę do kraju sprowadzić, ażeby następnie nie dawać się wyzyskiwać, zagranicznym spekulantom a nieraz wprost oszustom.

Ze sprowadzonych w b. r. jaj posiada nasze Towarzystwo następujące rasy drobiu:

a) kaczki: 1. rouen, 2. peking, 3. szwedzkie, 4. aylesbury, 5. kajuga, 6 tureckie, 7. bieguny ind. trojakiego koloru;

b) kury: 1. włoskie srebrno-szyje, 2. japońskie Chabo, 3. kochiny czarne, 4. minorki białe, 5. Wyandotty białe, 6. Wyandotty złote, 7. orpingtony żółte, 8. brama jasne, 9. kukułki niebieskie, 10. faverolles, 11. hamburskie żółtonakrapiane, 12. japońskie jedwabne.

Na podstawie naszych tegorocznych spostrzeżeń orzekamy, że najpraktyczniejszem opakowaniem jaj wylęgowych są kosze z rączką, albowiem służba kolejowa przy przeładowywaniu posługuje się niemal instynktownie rączką kosza a już sam kształt kosza wskazuje na ostrożne obchodzenie się — przeto też w gorączkowym pośpiechu nie rzucają nimi tak nieostrożnie i nieuważnie jak skrzynkami a zwłaszcza pudełkami. W tych ostatnich prawie połowa jaj była zawsze zbitą. Każde jajo przed włożeniem do kosza owija się wełną drewnianą, następnie gazetą lub cienkim papierem i układa się ciasno w koszu a wolne miejsca wypełnia się również wełną drewnianą, suchą niecuchnącą sieczką albo plewą.

Jaja w ten sposób spakowane przybyły zawsze zupełnie nieuszkodzone i dały najlepszy rezultat wylęgu. Bezwarunkowo należy potępić opakowanie trocinami albowiem przez nie powietrze ma zbyt utrudniony przystęp do jaj a jaja przybierają zapach trocin względnie żywicy. Z jaj w ten sposób opakowanych nie wylęgło się ani jedno pisklę.

W końcu zauważamy, że bardzo korzystnem okazało się sprowadzanie kurcząt. W kwietniu b. r. sprowadziliśmy z Czech 18 dwutygodniowych kurcząt włoskich kuropatwiaków po 80 halerzy sztuka, z których dotychczas wychowało się 12 dobrze rozwiniętych kurcząt.

Tyle naszych w tej mierze spostrzeżeń, — któremi dzielimy się uprzejmie z Szanownym Zarządem i kreślimy się z poważaniem.

sekretarz *Hoffman.* gospodarz *Łuczyński.*

# Pytania i odpowiedzi.

*Panu J. Z we Lwowie. Klub hodowców królików hawańskich* „Deutschland“ w Crefeld poruczyła posiedzeniu w dniu 13 9. b. r. członkom swoim pp. Kemp'owi, Hamecher'owi i Berendes'owi opracowanie wzorcza dla tej rasy królików. Na tem samem posiedzeniu postanowiono również urządzić wystawę klubową na wiosnę przyszłego roku. Informacyi najlepszych udzieli sekretarz klubu p. Wilhelm Heiliger w Crefeld, Niemcy.

*Panu J. K. w B.* W odpowiedzi na zapytanie w sprawie choroby uszu u królików donoszę, (wznosząc z dokładnie opisanych objawów) — że niewątpliwie ma się tu do czynienia albo z tak zwanym krwiakiem ucha (po niemiecku Blutohr) albo z wrzodem chrząstki małżowinowej (Ohrwurm, Ohrmuschelgeschwür).

Krwiak ucha tworzy się skutkiem mniej lub więcej znacznego wylewu krwi pomiędzy skórą a chrząstką małżowinowy ucha i zdarza się najczęściej u długousznych ras królików, a to głównie skutkiem mechanicznego działania (uderzenie uchem o twarde przedmioty, ugniecienie — ukąszenie, naciągnięcie przy walce samców itd.). Skutkiem tego urazu powstaje nagle na małżowinie zwłaszcza przy końcu ucha obrzęk gorący, napięty bolesny; królik trzyma głowę pochyloną ku stronie chorej, wstrząsa nią i uszami, ociera się i drapie łapkami uszy. Niekiedy przychodzi do ropienia — tworzy się wrzód bardzo trudno się gojący. Czasem przyłącza się zakażenie krwi i królik ginie.

Co do postępowania leczniczego, to z początku okłady chłodzące z wody Burowa (Solutio Burowi) lub wody Goulardowej, pędzlowanie tynkturą jodową, a gdy guz się nie zmniejsza i napięcie wzrasta, to należy przebić guz przy końcu ucha (igiełką Pravaza lub nożykiem), wycisnąć krew wraz z skrzepami, wypłukać jamę 1—2% rozczynem kreoliny (lysolu lub 1 : 1000 sublimatu itd.) i następnie leczyć jak każdą ranę antiseptycznie tj. przepłukiwać powyższymi środkami dezynfekcyjnymi i zakładać gazę jodoformową. Najlepiej będzie takie chore króliki przysłać do Akademii weterynaryi do leczenia.

Owrzodzenie ucha, zdarza się również u długouszych królików z powodu urazu, wniknięcia obcych ciał do przewodu słuchowego zewnętrznego, nagromadzenia się brudu, woskowiny itd. Co do objawów, to można zauważyć wstrząsanie głową, skośne trzymanie tejże, tarcie się i skrobanie łapkami ucha chorego — silne zaczerwienienie przewodu słuchowego, wypływ z początku lepki, żółtawy a w razie zaniedbania szarożółty, ropny, mazisty nieraz cuchnący — przyczem tworzą się niekiedy na skórze przewodu słuchowego i po wewnętrznej stronie małżowiny zgrubienia, wybujałości, owrzodzenia. — Leczenie. Po usunięciu przyczyny należy często czyszcić małżowinę zapomocą naparu rumianku, zakrapiać oliwe lub olej migdałowy do ucha, a następnie zapomocą waty przepułkiwać 1% rozczynem wody ołowianej (rozczyn siarkami cynku lub miedzi), do których dla złagodzenia bólu można dodać tynktury opiowej. Gdy się już ucho oczyści i wypływ zmniejszy, zasypywać lub wdmuchiwać proszki, wysuszające (garbnik tj tanninę, proszek kory dębowej, jodoform, dermatol, proszek cynkowy, ałun itp.), wybujałości lub owrzodzenia przypala się azotem srebra w roczczynie lub in substantio. *Dr. J. Sz.*

*Panu B. R. w Zwierzyńcu.* Do tuczenia przeznacza się młode gołębie, w wieku około 4 tygodni, w tym celu zamyka się je w miejscu ciasnem i ciemnem i karmi moczonym grochem i takąż kukurudzą, która doskonałe daje wyniki, jeżeli się ją podaje ugotowaną, gdyż wówczas jest łatwiej strawną. Po 2 tygodniach młode gołąbki są już zupełnie utuczone, tłuste i ciężkie.

*Panu H. G. w Stanisławowie.* W miesiącu listopadzie mogą indyki chodzić w dalszym ciągu na pastwiska. Jeżeli jest sposobność najlepiej wypędzać je w lasy bukowe i dębowe, a wypasą się na bukwiach i żołędzi, od których mięso nabierze wybornego smaku.

*Panu J. G. w Borszczowie.* Kury Minorki nie ustępują wcale kurom włoskim, co do ilości jaj w roku znoszonych, a przewyższają je znacznie wielkością i wagą jaj, która dochodzi od 62—80 gramów. Są one dość zahartowane, a chociaż nie należą właściwie do kur niosących się w zimie, to w ciepłych i hygienicznych kurnikach, kurki z wczesnego wiosennego lęgu niosą się dość dobrzo. Nośność roczna Minorek wynosi 150—200 jaj. Istnieją dwie odmiany Minorek: czarne i białe; pierwsze mają nogi ciemno szare, prawie czarne, drugie barwy cielistej.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Stanisław Fibich. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.